

NR 116 · KWIECIEŃ 2016 · CZASOPISMO BEZPŁATNE

WĘDROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

ISSN 2392-3393

· MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KIELCACH ·

Temat miesiąca

Husaria: polska duma

„Rodzina 500 plus”

Wojewoda promuje program

Symposium naukowe

„Dziedzictwo Świętego Krzyża”



W numerze

Przegląd wydarzeń	3
Temat miesiąca	4
Wojewoda promuje program	7
Dziedzictwo Świętego Krzyża	7
Wieści z urzędu	8
Zatrzymane w kadrze	8
Dyskutowali o edukacji	9
Podpisano porozumienie	9
Ludzie naszego regionu	10
Poznaj świętokrzyskie zakątki	10
Warto pamiętać	11
Zygzakiem	12
Przepisy kulinarne	12

Fotofelieton



Kamera... Akcja!

Konkurs dla czytelników

Rozwiązanie konkursu z poprzedniego numeru:

Luxtorpeda to popularna nazwa kolejowego wagonu spalinowego, którym podróżowano w latach 30. XX wieku.



W roku 1933 Polskie Koleje Państwowe wypożyczyły od firmy Austro-Daimler-Puch nowoczesny wagon spalinowy. Zakupiono go następnie, bo okazało się, że parametry techniczne tego pojazdu szynowego, o niskich aerodynamicznych kształtach, są o wiele lepsze od osiągnięć składów kolejowych napędzanych przez parowóz. Nazwano go „luxtorpedą”, a PKP oznaczyły go symbolem Sax 90080.

W oparciu o zakupione plany konstrukcyjne wyprodukowano pięć luxtorped. Przeznaczone były dla tras dalekobieżnych, były szybkie - rozwijały prędkość do 140 km/h, a podróżowało nimi 60 osób. Były to pociągi luksusowe, o czym, poza samą konstrukcją i wyposażeniem, świadczyły także dość wysokie ceny biletów. Wagony obsługiwały najbardziej popularne linie, np. Warszawa - Kraków - Zakopane, Kraków - Katowice czy Kraków - Krynica. Pokonanie trasy z Warszawy do Zakopanego zajmowało około 6 godzin. Luxtorpeda zatrzymywała się w Skarżysku-Kamiennym, Kielcach i Krakowie, wszędzie wzbudzając zrozumiałą sensację. Do dziś imponuje rekord przejazdu na odcinku Kraków-Zakopane, ustanowiony w 1936 roku, który wyniósł 2 godziny i 18 minut.

Kielczanie mogli po raz pierwszy podziwiać luxtorpedę na swej stacji kolejowej 3 września 1936 r. Dzień później redaktor „Gazety Kieleckiej” tak opisał to wielkopomne wydarzenie: „O godz. 10-ej min. 5 przejechał

przez stację Kielce pierwszy wóz luxtorpedy, rozpoczynając normalny kurs na linii Katowice - Radom. Torpeda będzie kursować tylko dwa dni w tygodniu, a mianowicie we wtorki i czwartki. (...) Projektowane jest wprowadzenie w najbliższej przyszłości drugiego wozu luxtorpedy na linii Warszawa - Kielce. Cena biletu wynosi wysokość normalnej taryfy biletu 3-ej klasy pociągu pospiesznego plus 50 groszy za każde rozpoczęte 50 km”.

Z czasem mianem „luxtorpedy” zaczęto nazywać także wszystkie inne wagony spalinowe, również te posiadające klasyczną, wysoką sylwetkę. W rozkładach jazdy określano je skrótem MtE („Pociąg Motorowo-Ekspresowy”). Na fotografii: luxtorpeda na stacji w Zakopanem w roku 1936 (fot. wikimedia commons).

Nagrodę w konkursie otrzymuje Eugeniusz Zakrzewski. Gratulujemy! (prosimy o kontakt z redakcją).

Nasze kolejne pytanie:

Ten znany oręż, oznaczany symbolem S. wz. 34, produkowano przed II wojną w Hucie „Ludwików”. O czym mowa?

Na odpowiedzi czekamy do 23 maja 2016 r. pod numerem telefonu 41 342 12 32 lub adresem poczty elektronicznej: sekretariat.bw@kielce.uw.gov.pl (prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz telefonu kontaktowego). Wśród czytelników, którzy udzielią prawidłowych odpowiedzi, rozlosujemy nagrody.

Wydawca:

Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach
Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce

www.kielce.uw.gov.pl

tel. 41 344 29 56, fax 41 344 48 32

e-mail: wojewoda@kielce.uw.gov.pl

Miesięcznik redaguje Biuro Prasowe Wojewody
tel. 41 342 12 32

ISSN 2392-3393

Na okładce: Święty Krzyż na XIX-wiecznej litografii Napoleona Ordy.

Skład i łamanie: COLOR PRESS art Sp. z o.o.

www.colorpress.com.pl

Przegląd wydarzeń



...

W naszym województwie gościł wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński. W podróży po regionie towarzyszyła mu wojewoda Agata Wojtyszek. W pałacyku w Oblęgorku wicepremier zainaugurował Rok Sienkiewiczowski, ustanowiony w związku z mijającą 170. rocznicą urodzin i 100. rocznicą śmierci pisarza. Apelowal o popularyzowanie twórczości noblisty. - Czytajmy, doczytujmy Sienkiewicza. Zachęcam wszystkich Polaków do lektury - mówił Piotr Gliński. Zaznaczył, że dzieła Sienkiewicza przekazują uniwersalne wartości. - Są elementem dziedzictwa narodowego i na stałe weszły do kanonu literatury polskiej, a w przypadku „Quo Vadis” także literatury światowej - powiedział minister. Wicepremier odwiedził także Muzeum Narodowe w Kielcach, przebywał też w Wiślicy, Rytywanach oraz w sanktuarium na Świętym Krzyżu.



...

„Dzień otwarty dla służby cywilnej” zainaugurowali wojewoda Agata Wojtyszek oraz Szeft Służby Cywilnej Dobrosław Dowiat-Urbański. W Świętokrzyskim Urzędzie Wojewódzkim spotkali się przedstawiciele urzędów administracji wojewódzkiej i powiatowej. Podczas „dnia otwartego” przedstawione zostało m.in. sprawozdanie o stanie służby cywilnej i o realizacji zadań tej służby w ubiegłym roku, dyskutowano na temat komunikacji w służbie cywilnej, rozmawiano o szkoleniach. W trakcie konsultacji zaprezentowano także dobre praktyki w obsłudze klienta urzędów administracji oraz działania podejmowane na rzecz osób niepełnosprawnych. Specjaliści z Departamentu Służby Cywilnej w Kancelarii Premiera przygotowali warsztaty z komunikacji społecznej.



...

Promesy dotacyjne przeznaczone na usuwanie skutków klęsk żywiołowych wręczyła wojewoda przedstawicielom świętokrzyskich powiatów oraz samorządów miejsko-gminnych. Pieniądze zostaną przeznaczone na przebudowę lub remonty dróg gminnych i powiatowych. Podczas spotkania wojewoda przekazała powiatom promesy na łączną sumę 5.704.000 zł - pozwoli to wyremontować lub odbudować około 20 km dróg powiatowych. Z kolei samorządy miejsko-gminne otrzymały promesy na 5.171.000 zł, co pozwoli na odbudowę blisko 22 km dróg gminnych. Cztery samorządy dostały ponadto promesy na zadania związane z usuwaniem skutków ruchów osuwiskowych ziemi, a pięć samorządów - pieniądze na zabezpieczenie wawozów lessowych. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji ogółem przyznało 59 samorządom z naszego województwa łącznie 23 miliony zł.



...

Wojewoda Agata Wojtyszek wzięła udział w uroczystości podpisania listu intencyjnego w ramach najnowszego projektu Komisji Europejskiej „Lagging Regions”. Celem umowy jest właściwe dopasowanie oferty kształcenia zawodowego do rzeczywistych potrzeb obecnego rynku pracy, zapewnienie przedsiębiorstwom z sektora energetycznego odpowiedniego wsparcia oraz maksymalne skrócenie czasu potrzebnego na założenie działalności gospodarczej w Kielcach. List w ramach „Lagging Regions” podpisali: Komisarz ds. Polityki Regionalnej Komisji Europejskiej Corina Cretu, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rozwoju Jerzy Kwieciński oraz Marszałek Województwa Świętokrzyskiego Adam Jarubas.

Temat miesiąca

Husaria: polska duma

“Spójrzmy: husaria już rozpuściła konie. Boże, co za impet! Wpadli w dym... znikli. Aż zagrzmiało coś i dźwięk się uczynił, jakby w tysiącu kuźni kowale młotami bili. Spójrzmy: Jezus Maria! Elektorscy mostem już leżą jako żyto, przez które burza przejdzie, a oni już hen za nimi! Jeno proporce migocą! Idą na Szwedów! Uderzyli na rajtarię - rajtaria mostem! Uderzyli na drugi regiment - mostem! Tu huk, armaty grzmia. Widzimy ich, gdy wiatr dym zwieje. Łamią piechotę szwedzką. Wszystko pierzcha, wszystko się wali, rozstępuje, idą jakby ulicą... bez mała przez całą armię już przeszli!”. W tak barwny sposób opisał Henryk Sienkiewicz na kartach „Potopu” husarską szarżę podczas bitwy ze Szwedami pod Warszawą w roku 1565. W tamtych czasach ta wyborowa formacja była u szczytu swej świetności, a nasz noblista - opisując

„ku pokrzepieniu serc” dawne wydarzenia - stworzył tak sugestywny obraz triumfów polskiej jazdy, że husaria stała się symbolem potęgi dawnej Rzeczypospolitej.

Pierwsi husarze pojawili się na początku XVI stulecia, ale złoty okres tej najpotężniejszej jazdy ówczesnej Europy rozpoczął się wraz z reformą wojskową, którą przeprowadził król Stefan Batory w roku 1576. Skąd się wzięli husarze? Przypuszczalnie wywodzili się od serbskich jeźdźców, określanych jako „gusar” lub „usar”. Zdaniem prof. Marka Plewczyńskiego, geneza słowa „husarz” pozostaje niepewna. Być może pochodzi ono z języka południowosłowiańskiego, u Dalmatyńczyków husar był rozbójnikiem lub konnym jeźdźcem. W serbskim gusar oznacza korsarza lub pirata. W średniowieczu „husarstwem” zaś nazywano dokonywanie szybkich napadów rabunkowych na łodziach lub na koniach.

Gdy Stefan Batory zreformował w 1576 r. jazdę koronną, likwidując przy tym praktycznie strzelców i pozostałości kopijników, utworzone zostały chorągwie husarskie, jako samodzielny rodzaj jazdy. Organizowane były na podstawie staropolskich wzorów rycerskich. W miarę ujednolicony został także husarski rynsztunek. Chorągwie liczyły od 50 do 100 koni (chorągiew królewska lub hetmańska bywały liczniejsze), składały się z towarzyszy oraz podobnie uzbrojonych pocztowych, w liczbie od dwóch do nawet siedmiu, którzy wspólnie stawali z nimi do boju. Towarzysz dysponował ponadto ciurami obozowymi, którzy



Husarz (za: W. Rakowski „Pobudka zacnym synom Korony Polskiej...”, 1620).

w swej pieczy mieli wozy taborowe oraz przygotowywali posiłki. Aby zostać towarzyszem husarskim, oprócz oczywiście szlacheckiego pochodzenia, należało także posiadać niemałe pieniądze. Broń osobistą, zbroję, bojowego konia z rzędem szlachcic kupował sobie sam. Wyposażał do tego także swych pocztowych. Husaria uważana była z jednostką elitarną, więc wielu szlachciców chętnie, choć sporym kosztem, umieszczało swych synów w gronie towarzyszy husarskich.

Jak wiele było husarskich chorągwi? To zależało od okresu historycznego. Prof. Mirosław Nagielski, znawca dziejów wojskowości, twierdzi, że największy rozrost husarii to druga połowa XVII w., czyli czasy wojen z Turcją za Jana Sobieskiego i słynne bitwy pod Chocimiem czy Wiedniem, kiedy to zaciągnięto aż 25 chorągwi. Wcześniej, jak np. za czasów potopu szwedzkiego li-

czebność ta była mniejsza. Król Jan Kazimierz u schyłku swego panowania mógł liczyć na jakieś 7 chorągwi, czyli kilkaset koni. Liczba husarskich chorągwi zmniejszała się jednak już od schyłku XVII stulecia. Przyczyną były głównie wysokie koszty utrzymania dla towarzysza husarskiego, czyli uzbrojenia i wyposażenia, a do tego zmniejszenie



Husarz wg XVII-wiecznej akwaforty.



Husaria na obrazie J. Brandta, 1890 (fot. wikimedia commons).

wartości pieniądza, w którym żołnierze otrzymywali żołd. Koniec świetności „skrzydlatych jeźdźców” to wiek XVIII, a - poza wyżej wspomnianymi - powodem tego był także szybki rozwój skutecznej broni palnej, z którą szarżujący husarz miał na polu bitwy coraz mniejsze szanse.

„Husarię zaliczano do polskiego, albo inaczej: narodowego autoramentu - od czasu, gdy ów tradycyjny podział wojsk się wykształcił” - piszą Jerzy Cichowski i Andrzej Szulczyński w monografii „Husaria”. Podział na narodowy i obcy autorament był dość płynny jeszcze w XVII stuleciu, „husaria jednak - bez względu na to, czy była to chorągiew wojsk koronnych czy litewskich, nadworna chorągiew magnacka lub wojsk powiatowych - zawsze była uważana za jazdę narodowego autoramentu. Szlachta uznała szybko husarię za *sui generis* sublimat polskości i jakby za swoją reprezentację w wojsku”.

Jak wyglądali husarze? Przede wszystkim z husarią kojarzą się słynne skrzydła. Co do tego, że towarzysze husarscy ich używali, nie ma wątpliwości. Posiadamy wiele źródeł ikonograficznych oraz opisów to potwierdzających - skrzydła pojawiły w II połowie XVI w., gdy przysłała wschodnia moda na ozdabianie się piórami. Wedle obyczaju, pióra w husarskich skrzydłach powinny być orle, sokole lub sępie. Dopuszczano ostatecznie także pióra gęsie, ale koniecznie po ufarbowaniu. Spory budzi sposób wykorzystywania skrzydeł. Były na pewno ozdobą. Jedni twierdzą, że nie używano ich w boju, tylko podczas parad, uzasadniając to praktycznymi problemami w poruszaniu się husarza oraz kosztami: skrzydła takie po każdej potyczce szły praktycznie „w strzępy”, a cena sporządzenia nowych była raczej wysoka. Tu warto zaznaczyć, że skrzydła, jakie najczęściej spotykamy na obrazach czy rysunkach: wysokie, wygięte nad głową i mocowane na plecach to okres XVIII stulecia, gdy husaria stała się już przede wszystkim wojskiem paradnym. Wcześniej zakładano krótkie skrzydła, dość często mocowano także tylko pojedyncze skrzydło przy siodle. Wątpliwości wzbudza również powszechna opinia, że szum husarskich skrzydeł wprawiał w popłoch nieprzyjaciela oraz jego konie. Przypuszczać jednak należy, że już sam widok skrzydeł oraz innych części ubioru husarza mógł wywierać pewien efekt psychologiczny na wrogu nieobeznanym z takim zjawiskiem.

Charakterystycznym elementem ubioru były skóry dzikich zwierząt przyczepiane do zbroi: lamparcie, tygrysie, rysie, wilcze, niedźwiedzie. Niejedna taka importowana skórka mogła kosztować nawet tyle, co koń. Zbroję stanowił najczęściej pancerz, czyli kolczuga, na którą nakładano płytowy napierśnik oraz naplecznik. W II połowie XVII wieku zaczęto nosić pancerz karacenowy, składający się z metalowych łusek przymocowanych do sukienno-

skózanego kaftana. Dla ochrony głowy używano zazwyczaj szyszaka w kształcie półkolistego dzwonu z daszkiem, nakarcznikiem i nosalem osłaniającym twarz. Co do husarskiego uzbrojenia - istotna była broń ofensywna, czyli kopia zwana drzewkiem. Sporządzano ją z dwóch wydrążonych połówek lekkiego osikowego drewna, które potem starannie łączono ze sobą. Była długości 5 metrów, ale ważyła zaledwie około 3 kilogramów. Na czubku przypinało proporzec. Był to jedyny element husarskiego wyposażenia, za który żołnierz nie musiał płacić sam: dostarczało go państwo. Drzewko spoczywało w specjalnej tulei przytroczonej do siodła, co znacznie odciążało rękę. Husaria atakowała w szyku, a kopie znakomicie spisywały się podczas szarży. Były długie, więc husarz szybciej dosięgnął wroga niż wróg zdążył zadać cios lub złożyć się do strzału. Drzewko łamało się jednak po uderzeniu w cel (czyli: ulegało skruszeniu). Wtedy husarze wyciągali koncerze - broń na podobieństwo miecza, ale przeznaczoną do klucia. Głownia tego „szpikulca” o długości 1,5 metra dawała sobie radę z przebicciem kolczugi czy nawet kirysu.

Do uzbrojenia husarza należała szabla. Broń tę każdy żołnierz dobierał sobie sam, indywidualnie do wzrostu i ręki, a często służyła ona nie tylko jemu, ale także jego synom i wnukom. Husarska szabla była oryginalnym typem szabli polskiej - uważanej za najlepszą kawaleryjską szablę świata - około metrowej długości, z tzw. paluchem (czyli otworem na kciuk, dla pewniejszego chwytu) znajdującym się po wewnętrznej stronie rękojeści. Husarski arsenał uzupełniały pistolety - z zamkiem kołowym, póź-



Koń husarski (ilustracja z „Encyklopedii staropolskiej” Z. Glogera).

niej skałkowym, a niekiedy i bandolety (krótkie strzelby z żelazną antabą do wieszania na skórzanym pasie), a nawet arkebuzy (to rodzaj gładkolufowej strzelby z kołowym zamkiem, o kalibrze nawet 20 mm). Jak podkreślają autorzy monografii „Husaria”, pistolety wprowadzono w naszej kawalerii przede wszystkim jako skuteczny oręż w walce z Tatarami, którzy z początku panicznie bali się ognia z broni palnej. Strzelano do wroga z możliwie wielkiej odległości, by zadać jak największe straty i wy-

wołać jak największe wrażenie. W husarskim uzbrojeniu dość często spotykany był także łuk, w XVII wieku wypierany już przez broń palną, ale ciągle ceniony za szybkostrzelność, lekkość i precyzję (nota bene łuk wykorzystywany był jeszcze podczas Bitwy Narodów pod Lipskiem w 1813 roku).

„Oczkiem w głowie” każdego husarza był jego bojowy rumak, szkolony do walki. „O wysokiej wartości koni husarskich dobitnie świadczą wszystkie wyczyny bojowe, wszystkie wspaniałe sukcesy tej jazdy. Współcześni husarii pisarze wyrażają się o koniach husarskich w samych superlatywach stwierdzając, że husarze siedzieli na najlepszych koniach” - podkreślają Jerzy Cichowski i Andrzej Szulczyński. Wspomina o tym Konstanty Górski, cytując Franciszka Dalayraca, dworzanina Jana III Sobieskiego: „Usarze to najpiękniejsza jazda w Europie przez wybór ludzi, piękne konie, wspaniałość stroju i dzielność broni. W bitwie zachęcają się okrzykiem: Bij, zabij!. Usarze nie wydzielają ludzi do wart i straży przedniej i przeznaczają się jedynie do uderzenia w bitwach. Siedzi ta jazda na najlepszych koniach w kraju”. Koń husarski - jak zaznacza prof. Jan Wimmer - kosztował majątek, bo w I połowie XVII wieku najtańszy był wart podobno 200 dukatów. Samych koni towarzyszy musiał mieć kilka, bo jednego lub dwa dla siebie oraz po wierzchowcu dla swych pocztowych.

Husaria siłą swej szarży pokonywała wielokrotnie liczniejszych od siebie przeciwników. Poza stosowaną taktyką, formacja ta może poszczycić się znakomitymi dowódcami - wymieńmy tu choćby Stefana Czarnieckiego, Jana Karola Chodkiewicza, Stanisława Żółkiewskiego, Stanisława Koniecpolskiego czy Stanisława Jana Jabłonowskiego. Na kartach historii zapisały się znaczne bitwy z udziałem tej najwyśmienitszej jazdy świata. W roku 1514 pod Orszą mniej liczne oddziały polsko-litewskie rozgromiły wojska moskiewskie. Rok 1605 to słynna bitwa pod Kircholmem, gdy hetman Jan Karol Chodkiewicz ruszył na Szwedów, a 10 tysięcy żołnierzy wroga nie wytrzymało impetu husarskiej szarży. Pod Kłuszyńem w roku 1610 wojska hetmana Stanisława

Żółkiewskiego pokonały oddziały carskiego brata Dymitra Szujskiego, a 19 lat później, w 1629 roku, pod Trzcianną wojska Stanisława Koniecpolskiego rozbiły szwedzkie oddziały dowodzone przez króla Gustawa Adolfa. W 1673 roku husaria przyczyniła się do wiktoryi pod Chocimiem, a rok 1683 to oczywiście bitwa pod Wiedniem, w której jeszcze okazało się, jak potężną bronią może być husaria.

Fenomen husarii na trwałe zapisał się w naszej historii. Przytoczmy zatem anegdotę zapisaną przez wspomnianego już dworzanina Dalayraca: „Historia Polski obejmuje szczegół, że gdy pewien król pragnął się cofnąć przed nieprzyjacielem następującym nań z przemagającą siłą, husarze przeszkodzili temu, oświadczywszy wyniośle, że nie



Husarze na rysunku W. Szernera (1883).

ma powodu obawiać się, kiedy jest pod ich osłoną, gdyż jeżeliby niebiosy zapaść się miały, toby je podtrzymano na ostrzach kopii”.

[JK]

Wykorzystano m.in. książki: J. Cichowski, A. Szulczyński „Husaria” (Warszawa 2004), J. Wimmer „Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku” (Warszawa 1965), K. Górski „Historia jazdy polskiej” (Kraków 1894).

Wojewoda promuje program



Od 1 kwietnia można składać wnioski o wypłatę świadczeń w ramach rządowego programu „Rodzina 500 plus”. Wojewoda Agata Wojtyszek zainaugurowała kampanię promującą program w województwie świętokrzyskim. Do końca czerwca odbywać się będą spotkania we wszystkich gminach regionu.

Podczas konferencji prasowej przed budynkiem Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego wojewoda zachęcała do udziału w programie oraz przedstawiła plan akcji promocyjnej. - Chcemy dotrzeć do wszystkich z informacją, że polski rząd rodzinę uważa za najważniejszą. Będziemy w każdej gminie, postaramy się za każdym razem odwiedzić przynajmniej jedną rodzinę wielodzietną. Wiemy, że pieniądze niezbędne są nie tylko na podstawowe potrzeby, ale również na edukację i na rozwój zainteresowań dziecka. Jak bardzo ważny jest rządowy program „Rodzina 500 plus”, to rzecz oczywista - mówiła Agata Wojtyszek.

Zaprezentowano dwa specjalnie oznakowane samochody, które jeżdżą już po całym województwie. Podczas spotkań z mieszkańcami rozdawane są ulotki informujące

o programie „Rodzina 500 plus” oraz formularze wniosków o wypłatę świadczenia, a pracownicy Wydziału Polityki Społecznej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego udzielają wszelkich niezbędnych wyjaśnień.

W dzień inauguracji programu „Rodzina 500 plus” wojewoda odwiedziła Piekoszów. Przygotowano stoisko informacyjne, Agata Wojtyszek rozmawiała z mieszkańcami miejscowości i spotkała się z pracownikami Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, w którym przyjmowane są wnioski o wsparcie w ramach programu. W Jaworzni koło Piekoszowa odwiedziła także rodzinę wielodzietną, wychowującą sześcioro dzieci. Podczas zaplanowanych wyjazdów wojewoda promowała dotychczas rządowy program podczas spotkań z mieszkańcami m.in. gmin Bieliny, Nowa Słupia, Chmielnik, Imielno, Małogoszcz i Wodzisław.

Na bieżąco aktualizowany plan wyjazdów „busów 500 plus” dostępny jest na stronie internetowej urzędu wojewódzkiego www.kielce.uw.gov.pl (w zakładce „Rodzina 500 plus”).



Dziedzictwo Świętego Krzyża

Symposium naukowe „Dziedzictwo Świętego Krzyża. Sacrum-kultura-natura” odbyło się w sanktuarium na Świętym Krzyżu. Obrady otworzyła wojewoda Agata Wojtyszek. Konferencja zainaugurowała obchody w naszym regionie 1050. rocznicy Chrztu Polski, odbyła się także z okazji 200. rocznicy założenia Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej oraz 80. rocznicy pobytu oo. Misjonarzy Oblatów na Świętym Krzyżu.

Referaty na temat roli Świętego Krzyża w kulturze na-



rodowej, dziedzictwa oblatów łysogórskich oraz dziejów świętokrzyskiego opactwa wygłosili naukowcy z Kielc, Warszawy oraz Krakowa. Wcześniej odczytano list Prezydenta RP Andrzeja Dudy skierowany do uczestników sympozjum. „W tym miejscu wzrastała wiara Polaków oraz pomnażała się mądrość naszego narodu. Opactwo benedyktyńskie stało się pierwszym polskim miejscem kultu i celem pielgrzymek. Odgrywało znaczącą rolę jako centrum rozwoju i wymiany wiedzy. Tu powstawały najstarsze skarby piśmiennictwa polskiego. Klasztor przez wieki stanowił dosłownie i w przenośni - bastion polskości. Był też świadkiem wielu historycznych wydarzeń. Wszystko to stanowi o głębi i bogactwie symboliki związanej z tym miejscem” - napisał prezydent.

- Ojciec Święty, który gościł w 1991 r. w Masłowie, podczas spotkania z mieszkańcami ziemi świętokrzyskiej, apelował, aby nie zapominać o Świętym Krzyżu. To pokazuje, że jest to miejsce wyjątkowe. Myślę, że organizując to sympozjum, nie mogliśmy wybrać lepszego, bardziej zacnego miejsca - mówiła wojewoda. Organizatorami konferencji, w której uczestniczyło ponad 200 osób, byli: Świętokrzyski Urząd Wojewódzki, Świętokrzyski Park Narodowy oraz Klasztor Ojców Misjonarzy Oblatów M.N. na Św. Krzyżu.

Wieści z urzędu

Nominowani do nagrody

Znamy już nominowanych do tegorocznej, dziesiątej edycji Nagrody Wojewody „Laur Świętokrzyski”. Kandydatów do prestiżowego wyróżnienia wybrała wojewoda Agata Wojtyszek wraz ze specjalnie powołanymi Zespołami Ekspertów.

Nagroda ma charakter honorowy i jest wyróżnieniem dla osób oraz instytucji szczególnie aktywnych w obszarach będących przedmiotem oceny w danym roku. Zostanie przyznana w sześciu kategoriach: Przedsiębiorstwo Odpowiedzialne Społecznie, Gmina Miejska, Gmina Wiejska, Człowiek Roku, Lider Dobroczynności oraz Fair Play.

W pierwszej z wymienionych kategorii nominowano: Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej w Ostrowcu Świętokrzyskim S.A., Przedsiębiorstwo Handlowo-Techniczne „Supon” Sp. z o.o. oraz Targi Kielce S.A. O tytuł najlepszej gminy miejskiej będą się ubie-

gać Chęciny, Busko-Zdrój i Chmielnik, a najlepszej gminy wiejskiej - Masłów, Strawczyn oraz Gnojno. Człowiekiem Roku zostanie Elżbieta Kubiec, Henryk Trepka, Stanisław Głuszek lub Tomasz Rejmer, a miano Lidera Dobroczynności przypadnie Urszuli Radziszewskiej, Caritas Diecezji Kieleckiej, Polskiemu Stowarzyszeniu na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Kielcach lub Świętokrzyskiemu Klubowi Amazonek przy Świętokrzyskim Centrum Onkologii w Kielcach. W kategorii Fair Play nominowani zaś zostali: Oddział Regionalny Olimpiady Specjalne Polska, Stanisław Makuch, Andrzej Szołowski oraz Zbigniew Thuczyński.

Laureaci otrzymują dyplom i statuetkę od Wojewody Świętokrzyskiego i mają prawo używać we wszelkich materiałach firmowych i reklamowych tytułu „Laureat Nagrody Wojewody Laur Świętokrzyski”. Uroczysta gala, podczas której wręczone zostaną „Laury Świętokrzyskie”, odbędzie się 29 kwietnia.

Zatrzymane w kadrze



Kielce, około roku 1885, obecny Plac Wolności. Na tej urokliwej fotografii podziwiamy kielecką straż ogniwą w „bojowym” rynsztunku i takowych pozach. Zdjęcie wykonano zapewne podczas strażackich manewrów, a prezencja naszych druhów była - jak widać - zaiste imponująca. Początki straży pożarnej w Kielcach sięgają roku 1873, pierwszym naczelnikiem został Karol

Reichelt. Niecały rok później strażacy wykazali już swój kunszt przy gaszeniu swego pierwszego większego pożaru w mieście. Strażnicę zbudowano przy ul. Św. Leonarda (dziś jest to siedziba pogotowia ratunkowego). Niestety, nie znamy nazwiska autora tej interesującej fotografii, pochodzącej ze zbiorów Biblioteki Narodowej.

Dyskutowali o edukacji



W Świętokrzyskiej Debacie o Edukacji „Jak powinna być finansowana oświata w Polsce?” wzięła udział minister edukacji narodowej Anna Zalewska. Gospodarzami spotkania byli wojewoda Agata Wojtylszek i świętokrzyski kurator oświaty Kazimierz Mądzik.

Zorganizowana w Wojewódzkim Domu Kultury w Kielcach debata była kolejnym spotkaniem z cyklu „Uczeń. Rodzic. Nauczyciel - dobra zmiana”. Projekt ten obejmuje 16 wojewódzkich debat oświatowych o zmianach w systemie edukacji w czterech obszarach: kształcenia zawodowego, szkolnictwa specjalnego, profilaktyki i bezpieczeństwa oraz finansowania oświaty. Do udziału

w debatach zapraszani są nie tylko nauczyciele i samorządowcy, ale także uczniowie, rodzice i wszyscy zainteresowani tym tematem.

- To dwunasta wojewódzka debata, tym razem rozmawiamy o finansowaniu oświaty, oczekujemy na ciekawe spostrzeżenia. Mamy określony program, ale chcemy to zrobić jak najlepiej, przy zgodzie społecznej, z pewnymi deklaracjami i jednocześnie informacjami, ile czasu nam to zajmie. Tytuł debaty to „Uczeń. Rodzic. Nauczyciel”, bo tak wyobrażamy sobie ten system, że są to jego najważniejsze podmioty. Organy prowadzące - czyli samorządy, ministerstwo edukacji, kuratorium to elementy wspierające - mówiła minister Anna Zalewska.

- Polska oświata boryka się z szeregiem problemów. Od wielu lat szkolnictwo poddawane jest zmianom, dotychczasowe reformy nie przyniosły, niestety, oczekiwanych rezultatów. Dyskusja o edukacji i dobra zmiana wynikająca z tej dyskusji jest konieczna - podkreśliła wojewoda Agata Wojtylszek.

Konferencję podzielono na trzy panele dyskusyjne. Rozmawiano o finansowaniu jednostek oświatowych samorządowych i niesamorządowych oraz o wynagrodzeniach dla nauczycieli. Na zakończenie debaty zaprezentowano efekty prac poszczególnych grup. Wnioski z dyskusji trafią do ministerstwa edukacji narodowej.

Podpisano porozumienie

Porozumienie dotyczące współdziałania w zakresie tworzenia, utrzymywania, eksploatacji i rozwijania Regionalnej Infrastruktury Informacji Przestrzennej zawarte zostało między wojewodą świętokrzyskim i zarządem województwa.

- Stworzenie jednolitego systemu informacji przestrzennej na pewno wspomogą procesy decyzyjne dotyczące zarządzania kryzysowego i ochrony ludności. To porozumienie się temu przysłuży, a udział tak wielu podmiotów na pewno poprawi nasze bezpieczeństwo - mówiła wojewoda Agata Wojtylszek.

System Informacji Przestrzennej Województwa Świętokrzyskiego (sip.e-swietokrzyskie.pl) stanowi efekt projektu „e-świętokrzyskie Budowa Systemu Informacji Przestrzennej Województwa Świętokrzyskiego” współfinansowanego przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Powstał on w rezultacie współpracy wszystkich jednostek samorządu z naszego województwa. System daje możliwość gromadzenia, przetwarzania, przygotowywania oraz udostępniania różnorodnych informacji, uwzględniając lokalizację przestrzenną obiektów.

Zintegrowany system będzie stanowił wsparcie pracy podmiotów w zakresie ochrony ludności oraz zarządzania kryzysowego na wszystkich szczeblach samorządu terytorialnego. W szczególności na etapie planowania do tworzenia i aktualizacji map zagrożeń oraz ewakuacji ludności na wypadek masowych zagrożeń. System stworzy również możliwość prezentacji, rozpowszechniania oraz udostępniania informacji o systemie Państwowego Ratownictwa Medycznego. Zawarcie porozumienia stwarza także perspektywę dalszej współpracy związanej



z opracowaniem bazy danych dla wsparcia udzielanego siłom sojusznikom NATO w województwie świętokrzyskim. Dzięki porozumieniu zminimalizowane zostaną też koszty utrzymania infrastruktury z uwagi na wspólne przechowywanie i udostępnianie danych oraz zasobów informatycznych.

System nie tylko udostępnia wiarygodne informacje przestrzenne o województwie, usprawnia funkcjonowanie administracji publicznej czy przyczynia się do wzrostu konkurencyjności regionu i jego rozwoju gospodarczego. Celem jego działania jest także upowszechnienie dostępu do zbiorów i usług danych przestrzennych, budowanie zasobów wiedzy oraz promowanie współpracy i efektywnego komunikowania się pracowników instytucji będących stronami porozumienia.

Ludzie naszego regionu

Michał z Wiślicy



Profesor Akademii Krakowskiej, astrolog i teolog, autor popularnych w XVI stuleciu dzieł o tematyce astronomiczno-astrologicznej. Jego prognozytyki i kalendarze trafiały do szerokiego kręgu odbiorców w kraju oraz poza jego granicami.

Michał z Wiślicy pochodził z rodziny mieszczańskiej, urodził się około roku 1499. Studia na uniwersytecie krakowskim rozpoczął w roku

1517, po czterech latach otrzymał bakalaureat, a następnie tytuł magistra sztuk wyzwolonych. Zdobywszy wiedzę, mógł w roku 1524 rozpocząć wykłady na swej macierzystej uczelni. W pracy ze studentami zajmował się, zgodnie z wymaganym wówczas programem nauczania, analizą dzieł Arystotelesa czy Ptolemeusza oraz traktatów astronomicznych. Jak pisze Sylwia Konarska-Zimnicka w swym artykule „Astrologia Michała z Wiślicy” (na łamach rocznika „Z dziejów regionu i miasta”), „intensywną pracę dydaktyczną łączył z karierą duchowną, przy czym obie przebiegały dosyć burzliwie”.

Na początku swej naukowej kariery przez pięć miesięcy odbywał nowicjat u benedyktynów, przedtem krótko - bo tylko przez tydzień - piastując funkcję rektora w katedralnej szkole wawelskiej. Po tym nasz uczony ponownie powrócił do pracy na Akademii, został nadto powołany, w roku 1527, do Kolegium Mniejszego (osiem lat później został przyjęty do Kolegium Większego). W 1531 roku Michał z Wiślicy objął katedrę astrologii oraz otrzymał urząd dziekana Wydziału Filozoficznego. Po dziewięciu latach zaangażowania w poszerzanie wiedzy astrologicznej zrezygnował ze swej katedry, postanowił bowiem poświęcić się zgłębianiu teologii. Doktorat z tej dziedziny uzyskał w roku 1546 i kilka razy w swej karierze pełnił funkcję dziekana Wydziału Teologicznego. Rozwijała się także jego kariera kościelna, wszedł do kapituły św. Floriana, gdzie został dziekanem kolegiaty. Dwukrotnie odmawiał objęcia kanonii katedralnej, godność tę przyjął na krótko przed śmiercią. Co do „burzliwego” przebiegu kariery: przez współczesnych uważany był za dość kontrowersyjnego duchownego, skłonnego do awantur czy noszenia niestosownego odzienia.

W swej spuściźnie Michał z Wiślicy pozostawił trzy dzieła naukowe, w których ukazał swą astronomiczną wiedzę. Jednakże przeważającą część jego twórczości stanowią - jak zaznacza Sylwia Konarska-Zimnicka - almanachy, zwane również iudiciami, prognozytykami czy kalendarzami, popularne wydawnictwa, których zwyczaj publikowania zapoczątkowano w połowie XV w.

Zmarł w Krakowie 22 listopada 1575 r. Zgromadził bogatą bibliotekę, którą na wiele lat przed śmiercią zapisał swemu uniwersytetowi. Potomnym pozostawił zaś prognozytyki, będące pierwszorzędym świadectwem jego epoki. Na ilustracji: „Ephemeris cum electionibus pro a.d. 1532” - almanach Michała z Wiślicy wydrukowany w Krakowie w roku 1531 (ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej).

[JK]

Poznaj świętokrzyskie zakątki

Konecki tympanon



Nad drzwiami w południowej ścianie kościoła św. Mikołaja w Końskich wmurowany jest znakomity późnoromański zabytek: wykonany z piaskowca półkolisty, bogato rzeźbiony tympanon. Wykuty został w pierwszej połowie XIII stulecia i pierwotnie zdobił wcześniej stojącą tu świątynię fundowaną przez biskupa Iwona Odrowąża.

Bogata jest symbolika tympanonu. Nasz wybitny historyk sztuki prof. Zygmunt Świechowski porównywał ową płaskorzeźbę z podobnym tympanonem z kościoła w Sulejowie, choć twierdził: „zblizony nieco kompozycyjnie do schematu tympanonów cysterskich, odbiega od ich surowej powściągliwości w interpretacji dekoracyjnej treści ikonograficznych”. Opisując symbolikę koneckiego zabytku oprzyjmy się na fachowej charakterystyce prof. Świechowskiego: „Dookoła umieszczonego centralnie krzyża, pole tympanonu wypełnia motyw wyjątkowo precyzyjnie rzeźbionej wici palmetowej. Przestrzeń poniżej ramion krzyża zajmują dwie rozety. (...) Po bokach krzyża wyrastają dwie przedziwne rośliny wygięte łukowato wierzchołkami w jego kierunku. Z rozlicznych przykładów podobnych przedstawień na tympanonach wynika, że mielibyśmy tu do czynienia z antytetycznym zestawieniem dwu rajskich drzew: drzewa życia i drzewa wiadomości dobrego i złego - drzewa śmierci. Skłanianie się ku krzyżowi jest także nie tylko wynikiem dostosowania się do półkolistego kształtu tympanonu. Motyw ten nawiązuje wyraźnie do motywu drzew rajskich kłaniających się krzyżowi, nierzadkiego w sztuce bizantyjskiej, gdzie najczęściej pojawiają się dwie nachylone palmy po bokach crux gemmata [w sztuce krzyż zdobiony kamieniami szlachetnymi - red.]. W tym kontekście i rozety nabierają innego znaczenia aniżeli emblematy ciał niebieskich, tym bardziej, że umieszczone są pod ramionami krzyża, a nie obok czy też ponad nimi, co uniemożliwia taką interpretację. Rozeta pełna występowała tu jako skrót symboliczny bujnej roślinności Edeanu, podczas gdy rozetę zbliżoną do koła o luźno rozstawionych szprychach należy uważać za symbol cheruba strzegącego wrót raju” (z artykułu prof. Z. Świechowskiego „Drzewo życia w monumentalnej rzeźbie romańskiej Polski” pochodzącego z wydanej w 1957 r. „Księgi ku czci Władysława Podlacha”).

Nieco zamieszania sprawia majuskułowy łaciński napis umieszczony na nadprożu XVI-wiecznego prostokątnego portalu, tuż pod tympanonem: „Ecclesia Sancti Nicolai de novo restaurata An. Dni. 1120”, czyli: „Kościół św. Mikołaja od nowa wystawiony w Roku Pańskim 1120”. Jest to zapewne błąd dawnego kamieniarza (być może niepiśmienenego), który ową inskrypcję wykonał i drugą cyfrę odczytał oraz wykuł jako „1”, nie zaś jako „5”. Data „1520” brzmi już bowiem o wiele wiarygodniej w odniesieniu do dziejów koneckiej świątyni.

[JK]

Warto pamiętać

Kartka z kalendarza: kwiecień

1189, 12 kwietnia: Kazimierz II Sprawiedliwy, na mocy



Opatów na XIX-wiecznej litografii.

dokumentu wydanego w Opatowie (gdzie książę wówczas przebywał) zwrócił kapitułę krakowskiej dobrej ziemskiej. Ale nie o majątku tu chodzi - jest to bardzo ważny dokument z uwagi na zawarte w nim zdanie: „Datum in Opatow pridie idus aprilis, anno M.C.LXXX.IX”. Po raz pierwszy w dziejach zapisana bowiem została nazwa miejscowości Opatów, wcześniej znanej jako Żmigród.

1362, 26 kwietnia: król Kazimierz Wielki nadał Stopnicy (nazywanej wtedy Stobnicą) miejskie prawo średzkie. W ramach tej wczesnej odmiany prawa magdeburskiego osadnicy mogli cieszyć się wolnością osobistą, a organem samorządu była ława wybierana spośród mieszczan. Prawa miejskie Stopnica utraciła w roku 1864 z udziału w powstaniu styczniowym, podobnie jak wiele innych miejscowości w naszym regionie.

1646, 8 kwietnia: biskup krakowski Piotr Gembicki konsekrował w Kielcach kościół p.w. Świętej Trójcy. Probostwo szpitalne erygował tu w roku 1638 biskup Jakub Zadzik, określając przy tym jego uposażenie. Murowana świątynia zbudowana została w roku 1644 z inicjatywy księdza Macieja Obłomkowicza. Gdy w 1726 roku utworzono w Kielcach seminarium duchowne, kościół włączono do jego uposażenia.

1782, 10 kwietnia: król Stanisław August Poniatowski ustanowił w Miedzianej Górze Komisję Kruszcową. Do jej zadań należały przede wszystkim organizacja prac górniczych, zarządzanie kopalniami, kontrola eksploatacji minerałów, poszukiwanie złóż, powoływanie urzędników i kształcenie specjalistów. Choć siedzibę miała w Miedzianej Górze, urzędowała jednak głównie w Warszawie. Komisję można nazwać pierwszą w Polsce państwową służbą geologiczno-górnictwem.

1794, 4 kwietnia: wojska powstańcze pod wodzą Tadeusza Kościuszki stoczyły pod Racławicami zwycięską bitwę z oddziałami rosyjskimi. Starcie wielce podniosło morale naszych żołnierzy i odegrało istotną rolę dla dalszego przebiegu insurekcji. Echa racławickiej bitwy rozeszły się po całym kraju, co w dużej mierze doprowadziło do rozszerzenia powstania na inne regiony.



Zygmunt Stojowski.

1870, 8 kwietnia: w Strzelcach niedaleko Oleśnicy urodził się Zygmunt Stojowski, zaliczany do grona najwybitniejszych polskich kompozytorów. Pisał utwory na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, suity orkiestrowe, sonaty, etiudy, wariacje, kaprysy, pieśni. Za swe dzieła otrzymywał prestiżowe nagrody, koncertował w całej Europie, a gdy zamieszkał w Stanach Zjednoczonych założył własną szkołę, w której kształciło się wie-

lu znanych później muzyków.

1877, 7 kwietnia: z inicjatywy przemysłowca, właściciela browarów i filantropa Ludwika Stumpfa rozpoczęła się w Kielcach budowa teatru (wcześniej znanego jako Teatr Ludwika, a obecnie jako Teatr im. S. Żeromskiego). Autorem projektu architektonicznego był Franciszek Ksawery Kowalski, a budynek został poświęcony 12 grudnia 1878 r. Pierwsze przedstawienie odbyło się tu 6 stycznia roku następnego.

1910, kwiecień: podczas prac porządkowych na terenie seminarium duchownego w Sandomierzu znaleziona została słynna korona hełmowa Kazimierza Wielkiego. Zabytek w sekrecie przewieziono do Krakowa i złożono w wawelskim skarbcu. Przypuszczalnie król złożył ją jako wotum do kolegiaty sandomierskiej na krótko przed swoją śmiercią. To wspaniałe insygnium przechowywane jest w Muzeum Katedralnym w Krakowie, w Sandomierzu znajduje się jej wierna kopia.

1912, 4 kwietnia: w Ostrowcu Św. urodził się Jan Rybkowski, wybitny reżyser filmowy. Do dziś bardzo popularne są jego dzieła: serial „Kariera Nikodema Dyzmy” z kreacją Romana Wilhelmiego, komedie o panu Anatolu z Tadeuszem Fijewskim, „Chłopi” czy „Rodzina Połanieckich”. Nakręcił też m.in. „Dziś w nocy umrze miasto”, „Spotkanie w Bajce”, „Dom na pustkowiu”, „Sprawa do załatwienia”, „Godziny nadziei”. Większość z jego filmów to perły polskiej kinematografii.

1926, 24 kwietnia: w Klimontowie zmarł Józef Zysman, ceniony lekarz i społecznik pochodzący ze spolszczonej rodziny żydowskiej. Nazywano go „Judymem z Klimontowa”, bo większą część swego życia związał z tą miejscowością. Przez swój szlachetny charakter, bezinteresowność i wyjątkową dobroć dla bliźnich zyskał ogromny szacunek. W kondukcje pogrzebowym przeszło aż 10 tysięcy osób.



Major „Hubal” ze swoimi żołnierzami (fot. www.majorhubal.pl).

1940, 30 kwietnia: pod Anielinem poległ mjr Henryk Dobrzański „Hubal”, dowódca legendarnego Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego, walczącego na Kielecczyźnie od końca września 1939 r. do 25 czerwca 1940 r. Działalność oddziału mjr. „Hubala” miała wielkie znaczenie moralne i polityczne, wpłynęła na kształtowanie się świadomości, że walkę z wrogiem należy kontynuować.

1970, 25 kwietnia: zmarł Józef Bellert, pochodzący z Samsonowa, cieszący się znakomitą opinią lekarz oraz społecznik, żołnierz J. Piłsudskiego i lekarz I Brygady Legionów Polskich. Zorganizował system bezpłatnej pomocy lekarskiej w powiecie pińczowskim, w czasie powstania warszawskiego był szefem sanitarnym AK w dzielnicy Mokotów, a po oswobodzeniu obozu Auschwitz-Birkenau był naczelnym lekarzem szpitala obozowego, organizując pomoc lekarską dla więźniów. Po wojnie pracował w Krakowie.

[wybór: JK]

Zygzakiem

Kilka dawnych gier i zabaw towarzyskich, które rozkręcić mogły każdą imprezę zaproponował niegdyś Jerzy Waldorff. Było to w roku 1947, ale dziś też na pewno wywołają one sporo uciechy. Przytaczamy za 100. numerem naszego ulubionego „Przekroju”.

Pocałuj świecznik: Wytworny młodzieniec trzyma nad którąś z siedzących pań świecznik z kilkoma zapalonymi świecami. Zadaniem pani jest pocałowanie od dołu podstawy tego świecznika, ale sprytny młodzieniec winien w ostatniej chwili świecznik uchylić i samemu pocałować towarzyszkę gry w dowolną okolicę twarzy lub w górne części tułowia. Dobrze jest udać niezręczność i rzucić świecznik na najbliższy wyściełany mebel. Wówczas wszystko zaczyna płonąć, co zdolne jest rozruszać najbardziej nawet ospałe towarzystwo. Pomijamy dodatkową korzyść, płynącą z nadania zabawie tego rodzaju obrotu, a mianowicie opalenie się zebranych. Pozwala to później wprawić w zazdrość znajomych, którzy są przekonani, że uczestnicy wesołego wieczoru byli na nartach w Zakopanem.

Czarny Piotruś: Żeby móc rozpocząć grę, jedna z dam winna wybrać możliwie najmniej rozgarniętego z obecnych panów (najlepiej zajmującego w danym mieście jakieś odpowiedzialne stanowisko). Następnie potrzebne są dwa talerzyki napełnione wodą, z których jeden - dla pana - winien mieć spód posmarowany np. sadzą. Gra polega na tym, iż pan stojąc naprzeciwko damy, winien imitować jej gesty: umoczyć palec w wodzie, potem przesunąć nim po spodzie talerzyka i wreszcie... po własnej twarzy! Dobrze jest także pociągnąć spód talerzyka niezmywalną farbą, bo wówczas nierozgarnięty pan chodzi przez szereg dni z umorusanym obliczem, traci poważanie w mieście i w ogóle jest z tego powodu dużo śmiechu i zabawy.

Szybkojad: Udział bierze dwóch panów i jedna dama. Panowie mają za zadanie zjeść na wyścigi jakiś smakołyk, np. po pieczonym prosięciu na głowę. Reszta nie biorącego udziału w grze towarzystwa podnieca rywali do jak najenergiczniejszej konsumpcji. Ten, kto pierwszy dokończy swego prosiaka, otrzymuje w nagrodę od pięknej damy jakiś miły upominek. Pokonany w turnieju musi opuścić towarzystwo z niedogryzionym prosięciem w ustach, wśród śmiechu i gwizdów, cały czerwony ze wstydu. Gra ta jest tak zabawna, że nawet kiedy biorący w niej udział panowie umrą już na skręty kiszek, reszta towarzystwa zaśmiewa się jeszcze na ich pogrzebach, przypominając sobie, jak nieboszczycy porali się z prosiakami.

Gra w ogon: Niezbędny jest w towarzystwie ktoś posiadający zdolności plastyczne. Artysta ten, na prośby zebranych, maluje węglem na jednej ze ścian pokoju naturalnej wielkości osła, lecz bez ogona. Sztuczny ogon ze sznura winni przypinać osłu kolejno wszyscy goście, mając zawiązane oczy. Rzecz jasna, iż przypinają w miejsca, w których ogon nawet osłu nie rośnie. Zabawność tej gry polega na powtarzaniu jej. Należy dowiadywać się cichcem, czy gospodarz domu kazał już odmalować ścianę zasmarowaną rysunkiem osła i wtedy znów zebrać się w tym domu i znów zasmarować ścianę i tak aż do chwili, gdy gospodarz wściekły i zrujnowany materialnie ciągłym odnawianiem ściany nie opuści miasta. Wywołuje to masę szczerzej wesołości.

[wybór: JK]

Przepisy kulinarne



Ciekawymi przepisami dzielili się przed laty czytelnicy tygodnika „Przekrój”, nadsyłając swe ulubione receptury do kultowej dziś rubryki kulinarnej „Jedno danie”, prowadzonej przez red. Jana Kalkowskiego. Oto kilka przykładów z archiwalnych numerów.

Ziemniaki nadziewane serem

Duże, owalne ziemniaki umyć, obrać, opłukać, osączyć, oprószyć solą. W żaroodpornym naczyniu upiec do lekkiego zrumienienia w nagrzanym piekarniku. Gdy ostygną - przekrajać na połówki i wydrążyć łyżeczką miąższ. Powstałą foremkę o ściankach grubości ok. 1 cm. Miąższ utłuc tłuczkiem lub dokładnie porozgniatać widelcem, a następnie rozetrzeć dodając śmietanę i surowe jajko. Do takiej gładkiej masy dodać jeszcze posiekaną zieloną pietruszkę, soli i pieprzu albo przyprawę curry. Do każdej połówki ziemniaka włożyć kostkę sera cheddar i przykryć utartą masą ziemniaczaną. Powierzchnię nadzienia posypać tartą bułką i położyć kawałeczki masła. Wstawić ponownie do nagrzanego piekarnika i lekko zrumienić. Podać w tym samym naczyniu lub na ogrzanym półmisku z zieloną sałatą lub surówkami.

Zapiekanka imieninowa

Potrzebne: 60 dag mielonego mięsa. 20 dag żółtego sera, 7 jajek, 6 dolnych połówek okrągłych bułek, cebula, większy pomidor, zielona sałata. Mięso przyprawić solą i pieprzem, wkroić drobno posiekaną cebulę, wbić całe jajko, wyrobić na masę i uformować okrągłe kotleciki. Obtoczyć w mące i usmażyć na tłuszczu. Dolne połówki bułek posmarować masłem, położyć na nich kotleciki i na każdym sadzone jajko. Na nich po plasterku pomidora, a na wierzchu „piramidki” z sera - najlepiej goudy lub w podobnym typie. Ułożone na blasze wstawić do nagrzanego piekarnika i piec ok. 8 minut. Podać na liściach sałaty, a na wierzchu posypać siekaną zieloną pietruszką.

Cebulak

1,5 kg cebuli obrać i pokroić, a następnie wrzucić na rozgrzaną na patelni oliwę. Dusić na dość mocnym ogniu cały czas mieszając. Po 10 minutach powinna być miękka. Wtedy odstawić z ognia i niech odparuje. Dodać kminek, sól i pieprz. Utrzeć na tarce 20 dag żółtego ostrego sera. Dać go do miseczki, a następnie dodać pół szklanki śmietany, 6 roztrzepanych jajek, dosypać łyżeczkę słodkiej papryki, pieprz i dodać trochę keczupu. Wszystko razem wymieszać. Cebulę przełożyć z patelni do płaskiej formy do zapiekania, a następnie zalać przygotowaną masą jajeczną z przyprawami. Wstawić do piekarnika na ok. 20-30 minut (temp. 220 stopni). Podobną zapiekankę można przygotować z gotowanym makaronem i kiełbasą krojoną w paski. Wtedy oczywiście proporcjonalnie mniej cebuli - staje się ona dodatkiem, a nie podstawą zapiekanki.

Paszтет na chleb

1 kg wątroby wieprzowej (lub cielęcej), 1 kg cebuli i 1 kg słoniny pokroić w kostki wielkości połowy pudełka zapałek. Wszystko to razem dusić się w rondlu mieszając (bez wody). Dodać sól i pieprz. Osobno ugotować do miękkości 2 marchewki. Zawartość rondla wraz z marchewkami przekręcić dwa razy przez maszynkę. Następnie całą tę masę dać do blaszanej formy struclowej (lub innego pojemnika) i wstawić do lodówki, żeby paszтет zastygł (w cieple się topi). Smarować na chleb.

Od red.: Paszтет ten po półwieczu stał się kulinarnym przebojem wśród znajomych, ale nieco go zmodyfikowaliśmy. Warto trochę zaostrzyć smak dodając kilka łyżek musztardy, majeranek, drobno posiekaną ostrą papryczkę.

[wybór: JK]